

RETT R. LUDWIKOWSKI (Kraków)

Tradycje szlacheckie — rzeczywistość i mity w polskiej kulturze politycznej

I. W dyskusjach nad charakterem naszej kulturowej spuścizny wyodrębniły się dwie wyraźniejsze tendencje, w swej skrajnej formie trudne do przyjęcia. Pierwsza, deprecjonując elementy szlacheckiego dziedzictwa, ludowej inicjatywie przypisywała większość historycznych zdobyczy kulturalnych narodu, druga, przyznając szlachcie dominujące znaczenie w wytworzeniu tych dóbr w najdłuższej — szlacheckiej formacji państwowej, dowodziła, że przeważające w dziedzictwie cechy szlacheckie mają determinować charakter aktualnej kultury. Przystąpienie do rozważenia tego problemu wymaga uświadomienia podstawowego faktu, że charakter tradycji — nawet dominujących — nie jest równoznaczny z charakterem kultury istniejącego społeczeństwa, gdyż na kulturę tę obok tworzonych stale nowych wartości składają się elementy dziedzictwa o różnym charakterze, a więc szlacheckim, ale i młodszym ludowo-proletariackim i inteligentkim o różnym już przecież rodowodzie społecznym. Te ostatnie w połączeniu z założonym kierunkiem polityki kulturalnej ludowego państwa mogą dać oryginalny wynik, w którym, mimo przejęcia spuścizny kulturowej, przeważające w niej cechy nie będą lajtmotywem kultury współczesnego narodu. Nasuwają się wszakże dwa pytania: czy tak jest w rzeczywistości i czy owo nasycenie naszej kultury szlacheckimi wartościami byłoby niepożądane?

Rację miał E. J. Osmańczyk gdy pisał, że „zachłyśnięcie się szlachecką polszczyzną jest już faktem historycznym i ani go negować, ani wstydić, bo kogo? Reja? Kochanowskiego? Frycza Modrzewskiego? Mickiewicza? Norwida? Sienkiewicza? [...]”¹. Ma rację, że obecność szlacheckich tradycji w naszej kulturze jest faktem, jednak „zachłyśnięcie się szlachecką polszczyzną”, „rozkwit szlacheckich tradycji w Polsce Ludowej” — choćby przez swe szokujące (podkreśla to sam E. J. Osmańczyk)

¹ E. J. Osmańczyk, *Rzeczpospolita Polaków*, Warszawa 1977, s. 127 - 128.

skojarzenia — przywodzi na myśl dwą egzagerację szlacheckich wątków naszej kultury i wymaga szerszego wyjaśnienia. Jeżeli przez „zachłyśnięcie” rozumieć za Osmańczykiem proces demokratyzacji kulturalnej, polegający na otwarciu dostępu do dóbr kultury — również tej szlacheckiej — dla wszystkich, sformułowanie to nie budzi wątpliwości. Spojrzenie wszakże na szlacheckie dziedzictwo przez pryzmat jego negatywów i potraktowanie ich jako cech „charakteru narodowego” jest zjawiskiem w fałszywy sposób interpretującym i usprawiedliwiającym szereg niekorzystnych zjawisk społecznych². Nie ma powodów, by wartościom tego dziedzictwa zaprzeczać; marksiści — dowodził W. Lenin — strzegą dziedzictwa społecznego nie jako archiwariusze; ich stosunek do tradycji jest aktywny i selektywny; zachowane zostają te jej wartości, które są godne ochrony, godne ze względu na nową rzeczywistość. Mówiąc inaczej, pozytywne wzory przeszłości należy cenić i kultywować, ale nie ma powodów, by równocześnie jej ciemne strony uznać za nieuchronne obciążenie teraźniejszości. Należy wyraźnie odróżnić dwie sprawy — socjologicznie stwierdzalny fakt żywotności szeregu elementów szlacheckiej kultury w mentalności aktualnego społeczeństwa, od mitu, wtapiającego te cechy w niezmienną „naturę” Polaka, mitu eksponowanego szczególnie w politycznej sferze kultury.

Podkreślałem już, że wpływ szlacheckiej spuścizny na współczesną polską kulturę polityczną jest faktem. Fakt ten jest jednak nierzadko wyolbrzymiany i interpretowany w sposób dysfunkcyjny dla naszych interesów narodowych. Podstawowym zamierzeniem autora było rozważenie przyczyn długotrwałej żywotności szlacheckich tradycji, tak długotrwałych, że doprowadziły one do wykształcenia mitotwórczych komponentów kultury. Wydaje się mianowicie, że warto się zastanowić, w jakim stopniu obserwowane niekorzystne zjawiska społeczne są rzeczywiście wynikiem historycznie wykształconych negatywów psychiki narodu, a w jakim mit o niekorzystnym historycznym dziedzictwie jest jedynie jednym z czynników wulgaryzujących obraz rzeczywistości.

II. Prawda o szlachcie leży gdzieś pośrodku — pisał J. Maciszewski. „Ani rycerz bez skazy, Jezus Chrystus w roli oficera jazdy (jak to sieniawiczowski Skrzetuski określił ongiś Bolesław Prus), ani nieugięty *defensor fidei* (obrońca wiary) czy „rycerz z podkreślowych stanic”, jak go przedstawiały żławo-sentymentalne opowiadania lub klerykalne opowiadania dla maluczkich, ani także opój, hulaka i niepoń, okrutny kat chłopów, pieniacz i awanturnik, nie widzący dalej niż granice własnej zagrody

² Nie wdaję się tutaj w analizę pojęcia „charakter narodowy” odsyłając czytelnika do studium A. Kłoskowskiej, *Charakter narodowy a osobowość we współczesnej problematyce badań społecznych*, „Kultura i społeczeństwo”, t. I, nr 1, 1957, por. także J. Wiatr, *Naród i państwo*, Warszawa 1969, s. 336 i n.

(na której rzekomo miał się czuć równy wojewodzie) — nie reprezentował przeciętnego szlachcica polskiego XVI i XVII w.”³ Słusznie zauważa J. Maciszewski, że ograniczenie badań do utworów publicystycznych i pism politycznych nie pozwala na skonstruowanie wizerunku ówczesnego szlachcica. Bez opracowania archiwaliów, pamiętników, raptularzy, korespondencji, bez sięgnięcia poza opis postaw do ich genezy i źródeł, bez uwzględnienia ewolucji wzorca, wytropienie cech charakterologicznych szlachty jest niemożliwe. Rozważania niniejsze oczywiście nie mogą spełnić tego zadania; chodzi tu wszakże nie o dogłębną analizę szlacheckiego modelu, a o wykazanie, że wobec jego wpływu na kulturę polityczną aktualnego społeczeństwa, istnieje potrzeba uzupełnienia żywiołowo dokonywanej transmisji społecznej pewną dawką teoretycznych refleksji.

Każdy stereotyp jest uproszczeniem rzeczywistości; ponieważ poznanie realiów historycznych w pełnej szczegółowości jest niemożliwe, dokonuje się ono przez przekazywane modele. Byłoby więc rzeczą pożądaną, by odbiorca modelu zdawał sobie sprawę, że im ten wzorzec uboższy tym spłaszczenie obrazu większe (czasami wręcz jego adekwatność w stosunku do rzeczywistości jest znikoma). Pojawiający się wtedy mit uwypukla jak w krzywym zwierciadle tylko pewne części rzeczywistości, co powoduje zarówno konieczność skorygowania obrazu jak i wykrycia przyczyn jego pierwotnego wypaczenia. Inaczej mówiąc, jeżeli przyjmimy wyniki badań socjologicznych wskazujące na funkcjonowanie przekonania o żywotności szlacheckich tradycji i uwzględniamy zakresiony przez nie istniejący w świadomości społecznej „stereotyp szlachecki”, należałoby porównać ten obiegowo funkcjonujący wzorzec z (sugerowanym przez J. Maciszewskiego) naukowo zweryfikowanym modelem.

III. Pojęcie „anarchii” zostało skojarzone z sytuacją państwa polskiego w czasach saskich. Oznaczało ono podsumowanie obserwacji polskiego systemu politycznego, któremu zarzucano brak porządku, praworządności, dyscypliny społecznej, sprawnie działającego aparatu władzy, nieefektywne sądownictwo i wojsko, którego wystawienie było zawsze sprawą problematyczną⁴. W analizach przyczyn tego zjawiska sięgano jednak

³ J. Maciszewski, *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1969, s. 11.

⁴ Por. szerzej M. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski*, Warszawa 1970, s. 48-49. Na anarchię narzekano i wcześniej, ale kojarzono ją nie z ustrojem, a z okresowo (najczęściej w czasie bezkrólewia) obserwowaną niekorzystną sytuacją: *Rozpustna swoboda, bezkarna swawola, nie ma w sądach sprawiedliwości, nie ma w sercach zaufania, bunt w obozie, niezgoda w radzie, urząd nie ma powagi, senat dostojności, sądy znaczenia, wszystkim do występków dana możność albo nakazana konieczność; cnoty nie doznają czci, zbrodnie nie podlegają karze* — pisał o okresach interregnum W. Potocki (*Przemowa do Jana z Lipia Lipskiego*, w: *Wojna chocimska*, Kraków 1924, s. 376; por. także, *Szlachcica polskiego do rycer-*

do znacznie wcześniejszego okresu, już w XV i XVI w. w rozwoju przywilejów i przerostach szlacheckich wolności upatrując podstawowych przyczyn późniejszej degeneracji ustroju. Próby wyjaśnienia wadliwości dość powszechnie wskazywały na wzajemne relacje między położeniem szlachty a wykształconymi konstrukcjami politycznymi. Nie było zgody, czy ustrój państwa stworzył warunki umożliwiające osiągnięcie przez szlachtę specyficznej pozycji, czy też ta właśnie pozycja uniemożliwiła wszelkie sensowne próby reformy ustroju; najczęściej uważano, że oba czynniki wzmacniały się wzajemnie, co przy uwzględnieniu określonego układu elementów dodatkowych, takich jak brak silnego mieszczaństwa, znaczna liczebność szlachty, warunki geopolityczne (zwłaszcza sąsiedzi popierający określony typ polityki w Polsce) prowadziło w efekcie do dezorganizacji wewnętrznej państwa i jego rozbiorów⁵.

W zależności od zajętego stanowiska określeniem „anarchistyczny” obejmowano kompleks przyczyn, prowadzących do sytuacji państwa polskiego w XVIII w. (a w tym zespół swobód określanych „złotą wolnością szlachecką” lub zespół efektów tej sytuacji), w tym i model życia przeciętnego szlachcica.

Charakterystyczną cechą polskiego „anarchizmu” nie była walka z władzą jako taką (co było jednym z głównych założeń tego nurtu w XIX w. europejskiej myśli politycznej, np. Bakunina, Kropotkina, Sorrela); celem było utrzymanie niezwykle szerokich (w konfrontacji z sytuacją innych państw) uprawnień i wolności stanu szlacheckiego. Władza państwowa nie reprezentowała klasowo odrębnych interesów, a aparat przymusu, którym dysponowała (nawet niezbyt sprawny w tym okresie) zdawał się wystarczać szlachcie do utrzymania niezmiennych feudalnych stosunków społecznych. W tej sytuacji chodziło o zapewnienie status quo głównie w sferze politycznej. Zasady demokracji szlacheckiej, zakładające współdecydowanie całej szlachty w najważniejszych sprawach politycznych (z wojną i elekcją monarchy na czele) i gwarantowane szerokim zakresem swobód i przywilejów, faktycznie zapewniały w XVIII w. realizację modelu magnackiej oligarchii, stając się środkami paraliżującymi funkcjonowanie aparatu państwowego. Słabość władzy miała być równoważona aktywnością polityczną i wojskową szlachty; założenie to z trudem realizowane w XVII w., później nie zdawało już zupełnie egzaminu — bezład, rozprzężenie i anarchia nie były wprowadzane celem, ale stały się najistotniejszym efektem „złotej wolności”.

skiego koła, braciej swej młot o obieraniu króla przemowa (1572), w: *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 278-279.

⁵ J. Tazbir, podaje, że w XVI w. szlachta polska stanowiła 10% ogółu, co można porównać jedynie z sytuacją Hiszpanii (*Kultura szlachecka — struktura i wzorce obyczajowe*, w: *Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej*, Wrocław 1976, s. 15).

Efektom była również określona struktura psychiczna szlachty wyznaczająca stereotyp, którego najistotniejsze cechy (lekceważenie władzy i aparatu sprawiedliwości, sobiepaństwo, warcholstwo, pieniactwo, skłonność do narodowej megalomanii) zapewniły sobie trwałą nośność w pamięci kolejnych pokoleń. Na ich ukształtowanie wpłynęła zarówno sytuacja polityczno-ekonomiczna całego stanu, jak i podbudowująca ją doktryna, która kształtowała odpowiedni typ szlacheckiej mentalności. Zamykał się krąg czynników, który warto poddać szerszej analizie.

Za początek okresu demokracji szlacheckiej uważa się najczęściej rok 1454, w którym szlachta uzyskała zapewnienie od króla, że nie będzie wydawał nowych praw ani zwoływał pospolitego ruszenia bez odwołania się do sejmików szlacheckich. Przywileje niesławskie stanowiły przełomowy moment walki o hegemonię w państwie. Umocniły one pozycję szlachty, która wykazując zdolność do prowadzenia samodzielnej polityki, osiągnęła apogeum swoich wpływów w drugiej połowie XVI w.⁶

Napoważniejszymi konkurentami politycznymi szlachty było możnowładztwo i sam król, którego ewentualne dążenia do absolutyzmu należało pohamować⁷. Przywódcy organizującego się szlacheckiego stronnictwa musieli rozważyć możliwość walki na dwa fronty lub orientować się w kierunku korzystniejszego sojuszu politycznego. Pozycja magnaterii wydawała się w tym okresie znacznie większym zagrożeniem i przeciwko niej też kieruje się główny atak szlachty, zorganizowanej pod hasłem „egzekucji dóbr i praw”. Stosunek stronnictwa szlacheckiego do osoby panującego monarchy był zmienny i w rezultacie niezbyt jasny. Obawy szlacheckie uspokajało przekonanie, że monarcha wprawdzie rządzi, lecz nie sam a przy współudziale stanów, co zabezpieczać miała koncepcja „króla w sejmie” — trójstanowym, w którym (jako stan trzeci) był on

⁶ Aż do XVI w. szlachta posiadała istotny wpływ na władzę, lecz polegał on po większej części na popieraniu jednej z grup magnaterii. Wraz z wykształceniem stronnictwa była ona w stanie zaprezentować własny program polityczny. Sporna jest natomiast kwestia cezury kończącej ten okres. Najczęściej za początek oligarchii magnackiej przyjmuje się datę rokoszu Zebrzydowskiego (a raczej — jak podkreśla J. Maciszewski — sandemierskiego — 1606), choć niektórzy badacze skłonni są — przyjmując jako wyznacznik wpływów szlacheckich rolę w trakcie elekcji (znaczną jeszcze za Michała Korybuta Wiśniowieckiego) — rozciągać okres demokracji szlacheckiej do drugiej połowy XVII w. Por. szerzej A. Wyczański, *Polska Rzeczpospolita szlachecka*, Warszawa 1965, także Z. Kaczmarczyk, *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, Warszawa 1966, s. 31-32 oraz s. 190; W. Czapliński, *Rządy oligarchii w Polsce nowożytnej*, „Przegląd Historyczny” 1961, z. 3, s. 445-485; J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce 1606-1609*, cz. 1, Wrocław 1960, s. 3.

⁷ Na zachodzie tendencje absolutystyczne uzyskują wsparcie teoretyczne w piśmiach Lutra, Bodina czy pod koniec XVI w. Jakuba I (Basilikon Doron — 1599); wobec polityki Bony i w Polsce okresu odrodzenia nie można było wykluczyć zwycięstwa tych tendencji. Dopiero wiek XVII wyraźnie wykazał, że absolutyzm królewski nie zostanie przyjęty w polskim modelu ustrojowym.

ponad senatem i izbą poselską. Pozycja króla ponad innymi stanami nie sprzeciwiała się zasadzie, że „jeśli panujący ma interpretować prawo lub określony zwyczaj, prawo i zwyczaj wymagają, by czynił to *‘po consilium’* ze swymi dostojnikami i ekspertami”⁸. Zasięganie rady wskazywało, zdaniem K. Grzybowskiego, że władza królewska nie jest absolutną — „ten kto pyta o radę jest absolutnym tylko literalnie lub technicznie”. Z drugiej jednak strony pozycja monarchy oznaczała wprawdzie, że powinien on się radzić rady i rycerstwa, niemniej wolą państwa polskiego była decyzja króla, a nie łączna wola jego, senatorów i posłów. Vota tych ostatnich nie były elementami decyzji, lecz mogły wpływać na decyzję jeszcze przed jej podjęciem⁹. Tę interpretację pozycji króla eksponował nurt dążący do wzmocnienia władzy królewskiej, nawiązujący do koncepcji Kallimacha, Jana Ostroroga, Jakuba z Szadka czy działającego na przełomie wieków Stanisława Zaborowskiego. Planom tym sprzyjał Zygmunt I, nazwany „królem senatorów”; z natury konserwatysta, nie czując sympatii do ogółu szlachty, oparł swą politykę na magnaterii. Marząca o absolutyzmie Bona przez umiejętną politykę rozdawnictwa urzędów i królewszczyzn starała się skupić wokół siebie sprzyjające jej planom stronnictwo z Piotrem Gamratem, Tomaszem Sobeckim i nie zawsze posłusznym jej Piotrem Kimitą na czele.

Niezdecydowaną politykę prowadził Zygmunt August. Mimo przyrzeczeń realizacji pewnych postulatów programu szlacheckiego (w 1550 r.) aż do 1562 r. prezentował raczej orientację promagnacką i bliższy zdawał się być obozowi regalistyczno-senackiemu. W latach 1562 - 1563 zachowywał raczej pozycję bezstronnego arbitra, w połowie lat sześćdziesiątych (być może szukając poparcia dla planów unii) skłaniał się ku programowi egzekucjonistów. Sojusz nie trwał długo: króla zrażały próby sprawowania kontroli finansowej izby poselskiej nad rządem, ingerencja w jego osobiste perypetie małżeńskie, odmowy uchwalenia podatków (1570 - 1572).

W programie egzekucjonistów reforma miała polegać na nieco odmiennym uregulowaniu zależności między izbami. Elekcyjny monarcha (wyjątkiem był J. Przyłuski opowiadający się za dziedzicznością) nie mógł nic stanowić bez stanów sejmujących, wśród których ideolog szlachecki decydującą rolę przyznawał izbie poselskiej, ograniczając senat do funkcji doradczych. W zależności od rozwoju szlacheckiego dialogu z królem ewolucję przechodziły również poglądy na pozycję monarchy. Zbliżający się w pewnych poglądach do egzekucjonistów A. F. Modrzewski umieszczał na czele państwa monarchę, reprezentującego silną wła-

⁸ K. Grzybowski, *Corona Regni a Corona Regni Poloniae*, CPH T. IX, z. 2, 1957, s. 308.

⁹ Por. K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1959, s. 145.

dzę¹⁰. Podobne akcenty widać u M. Sienickiego, gdy upominał senatorów, że powinni oni dopełniać obowiązków nie pod groźbą kar, lecz z lęku przed królewskim zmarszczeniem brwi¹¹. Ten sam Sienicki przestrzegał jednak również, że wielka to jest i niebezpieczna rzecz jednemu człowiekowi wielu powierzyć zdrowie [...], który by sam więcej mógł niż wszyscy¹².

Myśl tę rozwijał w swoich pracach S. Orzechowski, przeciwny programowi egzekucji dóbr i krytycznie nastawiony do religijnego reformizmu, gloryfikujący wolności szlacheckie i skłonny widzieć ich gwarancje w ograniczeniu władzy królewskiej¹³. Król wasz — głosił w *Mowie do szlachty polskiej*... — gdyby ktoś miał go określić, nie jest jak się okazuje, niczym innym, tylko jak gdyby ustami waszego Królestwa, związany jest z wami dobrowolnym i prawowitym waszym wyborem, tak aby nie zgoła nie czynił, nie przedsiębrał i nie mówił poza tym, co wypływa na jaw z głębokiego waszego poczucia¹⁴. Wskazywał S. Orzechowski na różnice między królem chrześcijańskim — polskim, a królem pogańskim. U pogan, twierdził, celem wszystkiego w królestwie jest król, w Polsce natomiast — w państwie chrześcijańskim — *summa summarum respublica est, rex servus reipublicae*¹⁵. Kładł tu S. Orzechowski podwaliny pod doktrynę szlacheckiego indywidualizmu, którego wyrazem miały być specyficzne, z sarmackiej tradycji się wywodzące, formy ustrojowe. Zasady demokracji szlacheckiej były ich najistotniejszym osiągnięciem. Niech to wie — przestrzegał Litwę — że ona ani Koronie polskiej, ani Litwin żaden by też był najznaczniejszy i najprzedniejszy najniższemu Polakowi równy być nie może — — w jarzmie ty Litwinie przyrodzonym chodisz — — ja jako Polak, jako orzeł bez pętlic na swojej przyrodzonej pod królem swym bujam swobodzie¹⁶.

¹⁰ Dla zwolenników obozu hasło silnego rządu nie oznaczało koniecznie wzmocnienia władzy króla, w treści swojej zawierało często postulat wzmocnienia organów reprezentujących szlachtę.

¹¹ A. Sucheni-Grabowska, *Walka o demokrację szlachecką*, w: *Polska w okresie Odrodzenia*, Warszawa 1970, s. 42.

¹² Ibidem, s. 22.

¹³ Obawa przed absolutyzmem rysuje się w doktrynie szlacheckiej najwyraźniej w pismach z okresu między rokosem sandomierskim a sejmem niemym. Por. broszura, „Przestroga generalna stanów Rzeczypospolitej z docieczonej na zgubę wolności u dworu rady” (tekst przytacza J. Gierowski, *Rzeczypospolita w dobie upadku*, Wrocław 1955, s. 197-210, por. także H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich 1697-1740*, Warszawa 1961, s. 14 i n.).

¹⁴ S. Orzechowski, *Mowa do szlachty polskiej przeciw prawom i ustawom Królestwa Polskiego uporządkowanym przez Jakuba Przyłuskiego*, w: *Wybór pism*, Wrocław 1972, s. 104.

¹⁵ S. Orzechowski, *Dialog V*, ibidem, s. 382.

¹⁶ *Quincunx*, ibidem, s. 562-564 (cytowane wielokrotnie — w XVII w. — opinie S. Orzechowskiego w niemałym stopniu przyczyniły się do wykształcenia specyficznej megalomanii polskiej szlachty).

Król w koncepcji S. Orzechowskiego jako *primus inter pares* był jedynie stróżem zasad szlacheckiej demokracji. W prawie swobodnej dyskusji, a nawet ganienia króla, upatrywał on pierwszą gwarancję wolności szlacheckiej. *Dobrzeć to — pisze — że my ze swym królem mówimy wolnie jako z człowiekiem, że radom koronnym wolno króla u nas ganić, wolno też tak jemu mówić: Nie będzie to, królu; w tym cię słuchać nie będziemy; musić to być inaczej*¹⁷. Opinia S. Orzechowskiego była jakby zapowiedzią rodzącego się po wojnie kokoszej, a potem rozwijanego przekonania szlachty o prawie do rokoshu. W dalszej ewolucji wyrażało się ono w przejmowanej ze średniowiecza zasadzie *quod omnes tangit ab omnibus approbetur*, prowadzącej ku teorii, że już nie cała szlachta, ale każdy szlachcic ma prawo do postawienia weta i że prawo to powinno być uznane za podstawową gwarancję równości szlacheckiej. Postulat S. Orzechowskiego, by *szlachcic nie był nic winny królowi jeno podymne, wojnę a tytuł na pozwie*, został przez doktrynę sarmatyzmu uznany za podstawowy dogmat ustrojowy i wyznacznik relacji tego stanu i władzy monarszej.

IV. Pozycja, jaką szlachta uzyskała w XV i XVI w. musiała w sposób istotny wpłynąć na jej mentalność, na sposób bycia, ukierunkować oceny, opinie, emocjonalny stosunek do polityki — inaczej mówiąc, musiała ukształtować jej kulturę polityczną. Poprzez szereg przywilejów w sposób istotny potrafiła ograniczyć władzę monarchy; własne stronnictwo i niezależna polityka, jaką (przynajmniej przez pewien czas) była zdolna prowadzić, utwierdzała w przekonaniu, że wobec prawa nie ma różnic wewnątrz stanu szlacheckiego. Egzekucja praw, *incompatibilitas*, zakaz przyjmowania jakichkolwiek tytułów przez magnaterię, *neminem captivabimus* — —, miały gwarantować w praktyce zasadę, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”¹⁸. *Nic innego przed sobą nie ma Rzeczpospolita nasza Polska* — wywodził cytowany w XVII w. S. Orzechowski — *jedno to, aby wszyscy: ubogi, bogaty, król, poddany, pod prawem jednostajnie żywiąc, prawem sobie wszyscy między sobą równi byli*¹⁹. Wybór monarchy przez szlachtę podnosił wagę elektoratu, wiara, że wolny szlachcic może słuchać tylko króla, którego wybrał i że teoretycznie każdy może zostać wybrany, petryfikowała istotne cechy szlacheckiego stereotypu charakterologicznego, ambicję, przesadne przekonanie o swojej wartości, o rozumie politycznym właściwym jedynie temu stanowi.

Wygaśnięcie pod koniec XVI w. linii Jagiellonów, przesunęło problem

¹⁷ *Dialog V*, ibidem, s. 386.

¹⁸ B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia Wszelkiej Sciencyi pełna*, Kraków 1966, s. 347.

¹⁹ S. Orzechowski, *Dialog V*, o.c., s. 384.

wyboru monarchy poza ramy dynastii. Zwiększało to nie tylko wagę elekcji, ale potęgowało przekonanie, że obcy narodowo monarcha nie może mieć równej szlachcie polskiej orientacji w sprawach państwowych i że należy go nieustannie kontrolować, a w razie potrzeby zastosować środki oporu. — — *Tak i nam obcy pan* — pisał W. Potocki — *nawykszy in absolutio dominiis: sic volo sic jubeo, stat pro ratione voluntas, nie rychło się da obrochmanić i chociaż rozlicznymi pętany obowiązkami i przysięgami coraz się porywa z ręki, coraz do przyrodzonych ciągnie się afektów* — —²⁰.

Obiegowa opinia przekonywała szlachcica, że przez udział w elekcji nosi on w sobie część godności królewskiej; w tej sytuacji czuł się specjalistą od wszelkich spraw państwa, co przy swoistej zaściankowości, partykularyzmie szlacheckim, niezmiernie utrudniało prowadzenie jakiegokolwiek kierunku polityki²¹.

Na znaczeniu szlachty zaważył również rozwój parlamentaryzmu polskiego, a zwłaszcza wzrost znaczenia reprezentacji szlacheckiej. Szczególnie dwie zasady: związania posłów instrukcjami i jednomyślności, miały wzmocnić kontrolę całej szlachty nad podejmowanymi decyzjami politycznymi. Przekonanie o istotnym znaczeniu każdego głosu szlacheckiego tę swoistą szlachecką megalomanię ugruntowywało.

Wielu historyków podkreślało, że istotnym obiektywnym czynnikiem wpływającym na pozycję szlachty była słabość polskiego mieszczaństwa²². Jeżeli przez obiektywizm rozumieć należy „wewnętrzną”, od szlachty niezależną, niemoc stanu miejskiego, który nie stanowił istotnego konkurenta dla nobilitowanej warstwy, to jest to opinia tylko w części słuszna. Przyczyną słabości mieszczaństwa była niewątpliwie antymieszczańska polityka szlachty w XV i XVI w.²³ Przyznać jednak trzeba, że sukcesy tej polityki były w znacznym stopniu rezultatem „obiektywnych” czynników: braku solidarności mieszczaństwa i świadomości wspólnych interesów, trudności z elementem obcym (głównie niemieckim i ży-

²⁰ W. Potocki, *Przemowa do Jana z Lipia Lipskiego*, o.c., s. 368.

²¹ U Rzymianów dość było na tym, że kto *Civis Romanus*; u Polaków dość, że *Szlachcic Polski*, a ten si fata volent do Berta, Buławy, Krzesła Kandydat y seminarysta (B. Chmielowski, o.c., s. 347), por. także, *Szlachcica polskiego...*, o.c., przedmowa, s. 278-279; por. szerzej A. Górski, *Cnoty i wady narodu szlacheckiego*, Warszawa 1935, s. 112-113; także J. Siemieński, *Polska kultura polityczna wieku XVI*, w: *Kultura staropolska*, Kraków 1932.

²² Szczególnie mocno akcentował to K. Hoffman, który w słabości mieszczaństwa upatrywał główne przyczyny upadku Polski. Szerzej w tej kwestii H. Serejski, *Europa...*, s. 443.

²³ „Przerost szlachty na dalszą metę stał się fatalny — pisał W. Konopczyński — bo odsunął od życia publicznego inne stany”, *Dzieje Polski nowożytnej*, Kraków 1936, s. 269.

dowskim), sporów pomiędzy patrycjatem a plebem²⁴. Zwycięstwa są najczęściej wypadkową „geniuszu” zwycięzców i słabości pokonanych; w omawianym tu przykładzie silniejsze mieszczaństwo stanowiłoby niewątpliwie czynnik równowagi w państwie, z drugiej jednak strony, trudno było przypuszczać, że szlachta sama podetnie wspaniałą gałąź, na której się z powodzeniem umieszcza. Fakt próchnienia gałęzi i od niej całego drzewa zauważali jedynie nieliczni²⁵. Słabe mieszczaństwo nie mogło stanowić, jak na zachodzie, partnera monarchy w jego przetargach ze szlachtą i możnowładztwem; jego model życia, sposób zdobywania majątku, cechy oszczędności, pracowitości, skłonność do tezauryzacji pieniądza, nie stanowiły w skali społecznej dostatecznej przeciwwagi feudalnej postawy szlacheckiej²⁶. Uznane za gwarancje wolności zasady, w rzeczywistości sprzyjały dezorganizacji prac legislatury i paraliżowały życie polityczne kraju²⁷. Hasłami wolnościowymi posługiwali się wszyscy i wszyscy je wykorzystywali, wśród „równie wolnych” faktycznie byli „wolniejsi”; granice wolności wymykały się prawu, brak było środków kontroli i egzekucji „równej wolności”²⁸. W doktrynie szlacheckiej, sytuacji tej zapobiegać miało wysokie morale szlachcica. Podbudowujący i tę stronę argumentacji S. Orzechowski pisał: *Nie znajdziesz na świecie ludu żadnego, u którego by to słowo 'cnota' ważniejsze było nad Polaka. — Co u innych ludzi szkoda, łańcuch, kłoda, śmierć, to u nas Polaków cześć wszystko waży i daleko więcej nad to wszystko*²⁹.

Przeciętny polski szlachcic XVII w. zyskiwał pozycję już z urodzenia, które zrównywało go z całą bracią szlachecką; wzmacniała ją wysokość dziedziczonego, uzyskiwanego od króla, magnackiego protektora lub przez mariaże, majątku. Pozycja ta zakładała konsumpcyjny stosunek do życia, łatwo zrozumiały wobec zasady, że chłop na pana pracuje, pan natomiast go broni (lub za niego myśli). Posiadając do pomocy grono oficjalistów,

²⁴ Organizacja kupiectwa niemieckiego, flandryjskiego czy francuskiego już w XV w. była znacznie bardziej rozwinięta. Por. szerzej A. Sucheni-Grabowska, o.c., s. 13. J. S. Bystron widział przyczyny słabości mieszczaństwa raczej w polityce stanowej szlachty (*Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI-XVIII*, t. I, Warszawa 1976, s. 191 i n.).

²⁵ A. Brückner dowodził, że znaczna część szlachty wychwalała czasy saskie; o Augustie III mówiono jako o „królu i panie dobrym i pobożnym, swobodnie i miło panującym (z aktu konfederacji barskiej)”. A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Kraków 1932, s. 6.

²⁶ Rzecz charakterystyczna (często w naszej historiografii podkreślana), że nawet przyjmowany przez szlachtę kalwinizm nie zdołał w niej zaszczerpić tych wartości.

²⁷ Por. szerzej J. Gierowski, *Miedzy saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, Wrocław 1953.

²⁸ Szerzej W. Czapliński, *O Polsce siedemnastowiecznej*, Warszawa 1966.

²⁹ S. Orzechowski, *Dialog V*, o.c., s. 380.

szlachcic-posesjonat mógł ograniczyć się do czuwania nad kierunkiem gospodarki w swoich dobrach. Sytuacja taka zostawiała szlachcie nadmiar wolnego czasu, sprzyjała wytworzeniu szeregu negatywnych cech: skłonności do rozrzutności, marnotrawstwa, pijaństwa, sybarytyzmu, pieństwa, sobiepaństwa. Cechy te wyznaczały styl życia kojarzący się ściśle z instytucją szlachectwa. Styl ten, jak i sama instytucja ulegały w XVII i pierwszej połowie XVIII w. stopniowej sakralizacji; Bóg stworzył szlachectwo — dowodzono — i wyposażył je w określone atrybuty, obowiązkiem więc szlachcica było ćwiczenie się w „cnotach”, które dawały dowód „zaczności krwi”³⁰. W tej sytuacji próżnictwo stawało się powołaniem, warcholstwo — cnotą obywatelską, silna głowa — przedmiotem podziwu większym niż nieraz, niż sprawna do szabli ręka.

Formalnie równy stan szlachecki był różnicowany wewnętrznie, przy czym urzędy i majątki decydowały o wykształceniu odpowiedniej hierarchii faktycznej³¹. Istniejącą strukturę społeczną zacierała rozbudowana doktryna szlacheckiego egalitaryzmu eksponująca pełną równość między „bracią szlachecką”, wśród której funkcja króla nabierała charakteru ojcowskiej godności, a senatorzy byli „starszą bracią”³². Powstawał w ten sposób mit fałszujący obraz rzeczywistości; wykorzystywany do rozmaitych celów (z *liberum veto* na czele); musiał on zaważyć na mentalności przeciętnego szlachcica. Zrównany przez herb z potężnymi magnatami i przez nich w tym przekonaniu utwierdzany (co nie podważało fak-

³⁰ Oddający wspaniałe tę mentalność XVII w. szlachcica H. Sienkiewicz wkłada w usta Zagłoby niezwykle charakterystyczny wywód: „żydowska [krew — R. L.] podlana miodem albo-li winem, warzy się; chłopska jako leniwa i ciężka, idzie na spód, a jeno szlachecka animuje się i wyborny tworzy likwor, któren ciału daje męstwo i fantazję (H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. I, Warszawa 1868, s. 236). Szerzej w kwestii charyzmatycznego charakteru szlachectwa por. A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961, s. 51 i n.

³¹ *Dopieroż eminentior stan szlachecki — pisał J. S. Jabłonowski — za pierwszą ma wolności essencją gadać o równych sobie w szlachectwie, ale o wyższych w urzędach i fortunach (co ich panami zwią) ciągnąc jakom powiedział to attributum mądrej wolności, dicere quae sentis, z sejmików, z sejmów — do prywatnych schadzek i do szeptanych konwersacji prywatnych; J. S. Jabłonowski, Skrupuł bez skrupułu albo oświecenie grzechów narodowi polskiemu zwyczajnych, a za grzechy nie mianych, Kraków 1858, (pierwsze wydanie Lwów 1730), s. 12.*

³² Zastosowanie w uchwałach sejmu z 1690 r. terminu „szlachta mniejsza” spotkało się z gorącym protestem szlachty, który doprowadził do uchwalenia w 1699 r. poprawki: *Ponieważ per errorem weszło w konstytucję anii 1690 słowo ujmujące aequalitatis mieniąc mniejszą szlachtę, przeto za zgodą wszech stanów słowo to in perpetuum znosimy, przyznając, że in aequalitate mniejszego ani większego nie masz* (por. J. Maciszewski, *Szlachta polska...*, s. 166; także A. Bruckner, o.c., s. 375 i n.; także W. Mlicka, *Karmazyni i Chudopachotki*, Warszawa 1968, s. 42 i n.).

tycznych źródeł ich przewagi), rozbudowywał on równocześnie doktrynę izolującą własny stan od innych grup społecznych³³.

Podsumowując charakterystykę sytuacji, która kształtowała typ szlacheica XVII i XVIII w., stwierdzić należy, że generalnie zachwiany został stosunek między władzą a obywatelem — nie dawał on podstaw do sprawnego tej władzy wykonania. Składał się na to szereg faktów: elekcje satysfakcjonowały tylko część uprawnionych do wyboru; przy większości z nich część szlachty zaprzeczała legalności władzy i wyboru, co prowadziło do wewnętrznych walk czy zatargów osłabiających państwo. Brak prestiżu monarchy i jego administracji odbijał się w znacznym stopniu na efektywności działania — szlachta posiadała w swoim ręku poważne środki ograniczające nie tylko samowolę, ale i sprawność działania władzy. Nieufność i lekceważenie jej oraz rzeczywista słabość sprzyjały załatwianiu spraw poza prawem lub wbrew prawu, które nie było w stanie wyegzekwować swoich postanowień.

V. Analiza warunków ekonomicznych, politycznych, socjalnych, wpływających na pozycję szlachty w XVII i XVIII w. i umożliwiających jej spełnienie rozkładowych funkcji wobec istniejącego systemu politycznego, była podejmowana wielokrotnie; pogłębienie tych badań nie jest zadaniem niniejszych rozważań. Warto wszakże zwrócić uwagę na element, który przez badaczy tego okresu był często niedostrzegany, a odegrał poważną rolę w utrwaleniu w świadomości kolejnych pokoleń pamięci „anarchistycznego” wzorca szlacheckiego. Chodzi mianowicie o czynnik ideologiczny, który zarówno podbudowywał pozycję szlachty jak i dostarczał (w formie zapisanego wywodu) materiału historiografii do rekonstrukcji obrazu tych czasów.

Jak starałem się wykazać, istniała różnica między faktyczną „sferą dyspozycyjną” szlacheica (od średnio zamożnego — po gołotę) a jego przekonaniem o własnych możliwościach i znaczeniu. Inaczej mówiąc, przeciętny szlachcic nie posiadał dostatecznej świadomości determinantów wpływających na jego decyzje, co stanowiło dodatkowe ograniczenie swobody działania. Trudno oczywiście winić go, że nie rozumiał wolności

³³ A zaś wychowała i wytuczyla ją aequalitas — wywodził J. S. Jabłonowski — która w jednej tylko Polsce rezyduje, w cudzych krajach zaś jest ta nieznanoma qualitas; bo lubo po państwach europejskich jest stan szlachecki, ale ten subdividitur ma różne classes; są bowiem szlachta, grafowie, markieżowie, książęta, którzy z urodzenia temi imionami jeden od drugiego jest wyższy. U nas zaś równość jest taka: że każdy urodzony szlachcic, jest równy książęciu, margrabii i hrabii; jedne tylko urzędy preminencją dają, a przecie mówią: szlachcic na zagrodzie równa się wojewodzie (Skrupuł bez skrupułu..., s. 12). Żem nie książę — pisał S. Stadnicki — starożytny szlachcic polski jednego nazwiska, nigdy go żaden z przodków moich nie zmienił, równy książętom (W. Łoziński, Prawem i Lewem, t. II, Lwów 1904, s. 371).

jako „uświadomionej konieczności”, niemniej należy stwierdzić, że od XVII w. postępował, początkowo niedostrzegalny w obiegowej opinii, proces zastępowania „rzeczywistej wolności” umiejętnie konstruowanym mitem. Gloryfikowane zasady równości formalnej, mające być gwarancją „złotej wolności” zacierają częściowo w świadomości faktyczną stratyfikację stanu szlacheckiego i decydującą rolę magnatów w polityce państwa. Dla wyrównania antynomii między rzeczywistością a jej obrazem rozbudowano doktrynę, która mit podbudowywała i stanowiła równocześnie ośrodek przekazu złączonego z nim wzorca charakterologicznego. Tuszowała ona umiejętnie właściwą rolę magnaterii i stwarzała iluzję kształtujące nastroje „braci szlacheckiej”. Rozwijana pod hasłem „sarmatyzmu” stała się czynnikiem zapładniającym literaturę, która z kolei była głównym nośnikiem stereotypów charakterologicznych.

„Słowo sarmatyzm — pisał T. Mańkowski — było niegdyś na ustach wszystkich. Dość przejrzeć same tytuły prac, wychodzących drukiem w XVI i XVII w., by spostrzec jak często nazwa Sarmacji zastępuje wprost imię Polski, a może nawet częściej niż ono jest używana”³⁴. Sięganie do rzekomo antycznych tradycji uświęcało sam styl, jak i odpowiadający mu wzorec charakterologiczny³⁵. Dawność stawiała się decydującym kryterium wartościowania postaw, miała przekonywać o słuszności ich petryfikowania, dowodzić zbędności wszelkich zmian w doskonale wypróbowanym modelu. Sarmata wyposażony był najczęściej w cechy walecznego żołnierza, pełnego rycerskich cnót, reprezentował model surowego życia, surowej moralności, niewzruszonych zasad religijnych³⁶. Stereotyp zakładał miłość i gotowość poświęcenia życia za ojczyznę; ze strażą ojczyzny zaczyna jednak coraz bardziej konkurować straż szla-

³⁴ T. Mańkowski, *Genealogia sarmatyzmu*, Warszawa 1946, s. 33.

³⁵ Powołując się na Ptolemeusza wywodziło rodowód Polaków od Słowian, którzy zamieszkiwać mieli Sarmację europejską — krainę lokowaną najczęściej nad Wisłą i Dnieprem, czasami rozciągana aż do Wołgi i od Morza Białego po Karpaty. A. Gwagnin, *Kronika Sarmacyey Europejskiej* (wyd. 1611). *W Sarmacji jako pęta w koronie* — pisał B. Chmielowski — *wydaże się Polskie Królestwo, z słowiańskich narodów najstawniejsze*, [— —] *w Sarmacji, nad Wisłą, według Ptolemeusza mieszkając* [— —]. S. Chmielowski, o.c., s. 334. Antycznego rodowodu Sarmacji — Polski doszukują się również M. Miechowita, M. Bielski, S. Sarnicki, M. Kromer, S. Starowolski i inni.

³⁶ W. Potocki w swojej *Wojnie Chocimskiej* wywodził:

*Boć i w naszej Ojczyźnie niedawnymi czasy,
Nim ją Włoszy wiotchemi zaraża hattasy,
Surowem zabroniono żołnierzowi godłem,
Zeby nie srebrnym konia rzędem albo siodłem
Ani miękkim sam siebie okładał jedwabiem,
Co nieprzyjacielowi do wygranej wabiem
Obrót i dzielność konia, ręka serce zdobi
Kawalera, w to, w to się niechaj każdy sobi — —*
W. Potocki, o.c., s. 11.

checkich praw i wolności, coraz częściej zanotować można było opinię, że ojczyzna godna obrony to taka ojczyzna, która zapewnia nienaruszalne, staroszlacheckie swobody; najlepiej służą jej ci, którzy pomni tradycji przodków nie chcą nic zmieniać w doskonałej całości. Słabość i bezład, niepokoje wewnętrzne tłumaczy się skłonnościami reformatörów popierających stałe zamierzenia korony do zwiększania swoich prerogatyw, czasami po prostu lapidarnie konstatuje: *wolność nasza jest i musi być nieporządną*³⁷. Szlachcic musi być wiecznie gotowy do zwalczania takiego zagrożenia, czujny wobec wszelkich inicjatyw grożących absolutyzmem. Rzeczypospolita przedstawiana jest jako doskonały organizm, w którym szlachta zajmuje miejsce piersi, duchowni żołądka, plebs, chłopci i kupcy to nogi państwa³⁸. Za dogmat doktryny szlacheckiej przyjmuje się niewzruszalność trzech podstawowych wolności. *Tey wolności naszej pierwszy iest Fundament y Matka — aequalitas* — pisze jako jeden z wielu B. Chmielowski — — — *drugi dyamentowy fundament Wolności polskiej Libera Regum Electio* — — — *trzeci — Libertas Lechiaie Liberum Veto alias Niepozwalam*³⁹.

Wysokie mniemanie o pozycji szlachty polskiej i jej państwa prowadziło do pogardy dla innych stanów, ksenofobii wobec cudzoziemców, megalomanii narodowej. *Inne gentes to barbarae* — wywodził B. Chmielowski — *tylko trochę plitiores, chcąc z siebie executere niewolnicze iugum albo jakiej wytłamać się tyranii iako Hollandowie niedawno, długą wojnę, fortun wszystkich azardem, krwie obfitym wylaniem, tandem kupili sobie wolność; a tak im turpissima Mater niewola pulcherrimam genuit Filiam libertatem. U nas w Polsce Libertas coaeva Polonis* — — —⁴⁰.

W drugiej połowie XVII w. (a wyraźnie już w XVIII w.) następowało stopniowe odejście od modelu rycerza, ustępując miejsca ziemianinowi — Sarmacie, który w każdej chwili gotów jest zostawić rodzinny dwór, by chwycić za broń w obronie państwa. Wobec jaskrawej sprzeczności między rzeczywistym stylem życia ziemianina-sybaryty a ideałem, przywykłego do spartańskich warunków rycerza-zagończyka apologię wojowniczych cech Polaka-Sarmaty, zastępuje w literaturze przełomu XVII i XVIII w. stopniowo krytyka, doszukująca się w recepcji obcych manier

³⁷ Por. J. Maciszewski, *Szlachta polska...*, s. 204.

³⁸ Różne mowy publiczne, sejmikowe i sejmowe miane przez J.P. Jana z Dębion Dębińskiego, komornika granicznego województwa krakowskiego, podane do druku, r.p. 1727, Częstochowa 1727, s. 47.

³⁹ B. Chmielowski, o.c., s. 347, podobnie por. J. Dębiński, *Różne mowy...*, s. 51 i n., oraz 101; także: *Domina Palatii Regina Libertas* (przypisywana W. Pęskiemu lub K. Niesieckiemu), szerzej w tej kwestii W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII w.*, Warszawa 1966.

⁴⁰ B. Chmielowski, o.c., s. 346.

i wzorów przyczyn zniewieściałości i zaniku ducha żołnierskiego. W tej sytuacji eksponuje się ową „pocziwość” szlachcica przejawiającą się w stosunkach rodzinnych i sąsiedzkich, w zainteresowaniu gospodarstwem, w przywiązaniu do religii i wynikających z niej zasad moralnych, ewentualnie służbie państwowej⁴¹. Jedynie zajęcia rolnicze pozwalały utrzymać właściwy dystans do spraw materialnych i nie tracić z oczu spraw Rzeczypospolitej, stać na straży podstawowych zasad ustroju i wiary. Cnota jest na ustach wszystkich, powołują się na nią zarówno ci, którzy szukają sprawiedliwości, jak i ci, którzy prawo gwałcą. Kryteria wartościowania zachowań na „cnotliwe” i „niecnotliwe” coraz bardziej się zacierały, postępowała dezintegracja prawa i moralności⁴².

Dewaluacja pojęć etycznych, próby uzasadniania postaw ambiwalentnych, przy jednoczesnym rozbudowaniu moralizatorskiej oprawy wszelkich wywodów, rzucały się w oczy badaczom komentującym stosunki społeczne tego okresu. Wobec rzeczywistości moralizatorstwo sarmatyzmu zdawało się jedynie szatą słowną tuszującą relatywizm etyczny szlachty. Sprzyjało to wyposażeniu przez literaturę popularyzatorską (a powieść historyczną i satyrę w szczególności) wzorca szlacheckiego w cechy obłudy, zakłamania, a nawet cynizmu. Pewne przerysowania wynikały z niezrozumienia swoistego pojęcia „cnoty”, którego odczytanie w kategoriach XIX i XX-wiecznych pojęć moralnych byłoby oczywistym nieporozumieniem⁴³. Faktem jest jednak, że już pod koniec XVII w. dystans między realiami a ideałem głoszonym przez doktrynę sarmatyzmu zwiększał się coraz bardziej, coraz bardziej też zaczynał z nim konkurować model postępowego szlachcica, rozumiejącego konieczność zmian ustrojowych i społecznych, konfrontującego stan Rzeczypospolitej nie z idealnym obrazem „szlacheckiej demokracji”, lecz z faktycznym zagrożeniem ze strony zcentralizowanych monarchii absolutnych, wykorzystujących sytuację słabnącego państwa. Inicjowana przez ten styl myślenia satyra XVIII w., ośmieszająca stereotyp Sarmaty, uwypukliła jego anachroniczne cechy. Z drugiej jednak strony utrwalała ona w pamięci sze-

⁴¹ Rycerskość — jak słusznie dowodzi T. Mańkowski — miała się wyrażać w zamiłowaniu do koni i polowań (T. Mańkowski, o.c., s. 47).

⁴² Rzecz charakterystyczna, że swoją cnotę chwalał nawet Stanisław Dąb-Śladnicki, będący uosobieniem warcholstwa, awanturnictwa, skazany na banicję, lekceważący trybunały i ich wyroki, prowadzący z Korniaktami, Opalińskimi, Ostrogskimi faktyczną wojnę domową. *U mnie zamek otwarty* — pisze on w liście do H. Jazłowieckiego, wojewody podolskiego — *bo jako wszędzie tak i w domu mym cnotliwie żyję* — *Radziej bym zamek mój i ze szkła miał, niżli z murów, żeby każdy widział moje cnotliwe postęпки i życie w domu moim* (W. Łoziński, o.c., t. II, s. 372).

⁴³ Typowym przykładem przerysowania (przy niewątpliwie dowcipnej prezentacji obrazu) stosunków z czasów stanisławowskich jest praca K. Zbyszewskiego, *Niemcewicz z przodu i z tyłu*, Warszawa 1939.

regu pokoleń wzorzec szlachcica ciemnego, tępego, kłótniowego, religijnego, bigota, powołującego się na prawo i nie szanującego go równocześnie, przy całej zaściankowoci przekonanego o swojej politycznej roli ⁴⁴.

Starcia tych dwóch koncepcji (i reprezentujących je stronnictw) zakreslają podstawowe problemy polskiego życia politycznego drugiej połowy XVIII w. Słaby monarcha nie był w stanie przechylić losów walki na korzyść żadnego z obozów, ani też zaproponować rozsądnego *modus vivendi*. Wzajemne starcia, organizowanie odpowiednich koterii, niemal nieskrywana (wobec bezsilności aparatu prawa i administracji) korupcja, poszukiwanie oparcia w interwencji mocarstw sąsiednich — wyznaczały charakterystykę stosunków tego okresu.

VI. Rozbiory zmuszały do poszukiwania odpowiedzi na szereg pytań; zastanawiano się co było przyczyną upadku państwa, kto zawinił, jakie doświadczenia wyniesiono z tego okresu, jakie środki mogą zmienić niekorzystną sytuację? Szeroko dyskutowano nad rolą poszczególnych stanów w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, szczególnie analizując zasługi i wady szlachty, zbiorowoci uprzywilejowanej, ale i dominującej w życiu politycznym państwa, próbowano przeprowadzić konfrontacje między postawami szlachty czasów saskich i stanisławowskich a współcześnie funkcjonującymi wzorcami kultury politycznej. Rozważania te utrwały w obiegowej opinii szereg konkurujących ze sobą szlacheckich stereotypów charakterologicznych animowanych w zależności od sytuacji politycznej. Z punktu widzenia tematu niniejszych rozważań proces ten warty jest baczniejszej uwagi.

Wykształcający się od XVII w. układ stosunków społecznych wpłynął w sposób istotny na specyfikę struktury polskiego społeczeństwa czasów rozbiorowych. Ziemiaństwo, o przeważającym szlacheckim pochodzeniu, utrzymywało w dalszym ciągu hegemonię w społeczeństwie — ono też w sposób zrozumiały narzucało ton i kierownictwo wszelkim staraniom o odzyskanie niepodległego bytu państwowego. Rola ta z kolei utrwała dotychczasową, wypracowaną już pozycję. Sytuacja taka w istotny sposób rzutowała na polską myśl polityczną XIX w. Konserwatyzm i demokracja, dwa najsilniejsze nurty tego okresu — w różny wprowadziły sposób odnoszące się do szlacheckich tradycji narodu — posiadają niezaprzeczalny rodowód szlachecki. Rozwój konserwatyzmu jako ideologii służącej utrwaleniu pozycji szlachty-ziemiaństwa nie wymaga szerszego wyjaśnienia; przyznać trzeba jednak, że i nurt demokratyczny, próbujący

⁴⁴ Monitor walczy z „bałwanami sarmatyzmu”, „smaga zbytki, kłótniowość, przesady, pojedynki, głupi honor, bierność, ociężałość, nieróbstwo, które na równi z pijanstwem chciałby wypłenić choćby policyjnym zakazem”. Por. W. Konopczyński, o.c. s. 238 i n. Por. także F. Zabłocki, *Sarmatyzm*, Biblioteka Narodowa S. I, nr 115, Kraków 1928.

wiązać sprawy polityczne z problemami społecznymi, wykształcił swój szlachecko-rewolucyjny wariant (a i w najradzykalniejszych odłamach nie brakło przywódców, o szlacheckim, a nawet arystokratycznym pochodzeniu). Słaby liberalizm (jako ideologia) nie znajdował dostatecznego oparcia w burżuazji, poddającej się wpływowi szlacheckich ideologów⁴⁵; dopiero w ostatnich dziesięcioleciach XIX w., w rozwijającym się ruchu ludowym, robotniczym i nacjonalistycznym dochodzą w poważniejszym stopniu do głosu czynniki pozaszlacheckie⁴⁶.

Preponderancja szlachty nad innymi stanami, mieszczaństwem w szczególności, w sposób istotny wpłynęła na przekrój polskiej inteligencji; „kształtowała się ona — jak dowodził J. Chałasiński — ze szlachty nie w drodze ekonomiczno-cywilizacyjnej ekspansji, lecz w procesie degradacji ekonomicznej i społecznej żywiołu szlacheckiego”⁴⁷.

Spauperyzowana szlachta osiadała w mieście i stanowiła trzon tej warstwy; ona też przeniosła na grunt miejski zespół symboli będących wytworem szlachecko-ziemiańskiej kultury. Kształtująca się, szlachecka w swych antecedenjach, inteligencja, zachowała elementy szlacheckiego egalitaryzmu, wyraźne w staraniach separacji nie tylko od sproletaryzowanej miejskiej biedoty i pospólstwa, ale i od zamożnych sfer mieszczańskich, które nie potrafiły na czas przejąć odpowiedniego stylu życia. Obawa przed deklasacją wykształciła swoistą hierarchię zajęć nie stanowiących „ujmy” dla inteligenta; dopasowywano ją wyraźnie do opinii ziemiaństwa, które nadal stanowiło wyrocznie znacznej części tej warstwy. Zainteresowanie inteligencji zwracało się przede wszystkim ku stanowiskom urzędniczym⁴⁸, na które przenoszono — jak zauważa J. Chałasiński — cały „społeczno-towarzyski rytuał”. Dodawał im znaczenia fakt, że zainteresowanie tymi zajęciami przez członków arystokratycznych czy bogatych ziemiańskich rodów było podyktowane czy przez ka-

⁴⁵ Charakterystycznym przykładem jest liberalne stronnictwo kaliskie zdominowane przez zamożnych ziemian Niemcewskich. Por. szerzej R. R. Ludwиковski, *Kilka uwag o polskim liberalizmie XIX w.*, w: „Przegląd Historyczny”, t. LXVII 1976, z. 4.

⁴⁶ „Do paradoksów polskiej historii — pisał T. Lępkowski — zaliczyć wypadnie fakt narodzin burżuazyjnego narodu polskiego bardziej jako tworu szlachecko-chłopsko-plebejskiego niż mieszczańsko-proletariackiego” (*Polska — narodziny nowoczesnego narodu*, Warszawa 1967, s. 146).

⁴⁷ J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958, s. 63 i n.

⁴⁸ „Szlachta — pisał S. Szczepanowski — w poczuciu własnej niemocy wybrała jedyną drogę, która jej pozostała, drogę pewną, nie wymagającą ani wielkiego wyteżenia umysłowego, ani wielkiej ofiarności obywatelskiej, drogę bez śmiałych przedsięwzięć, ale i bez ryzyka, bez nagłej katastrofy, drogę stopniowej abdykacji własnej i śmierci politycznej — drogę oparcia się o najpotężniejszy, najlepiej zorganizowany, najzasobniejszy żywioł w kraju — o biurokrację [...]”. (*Nęcza w Galicji...*, w: *Myśli o odrodzeniu narodowym*, t. I, Lwów 1923, s. 79).

prys czy społecznikostwo. Jeszcze hrabiego Stanisława Tarnowskiego, piastującego funkcję rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego cesarz Franciszek Józef pytał z pobłażaniem: *Lieber Graf! Sind Sie noch immer Professor?* ⁴⁹.

Szczególnego znaczenia nabierały te cechy, które (jak niegdyś szlachtę) różniły inteligencję od ludzi „z poza sfery”: kultura towarzyska, sposób ubierania, dobre maniery. „Rytualizm towarzyski, towarzyski ceremonial stał się istotnym środkiem utrzymania społecznego dystansu, podtrzymywania uroku społecznego ludzi, którym los odbierał inne podstawy przewagi i wyższości społecznej” ⁵⁰. Trudno się dziwić, że w takim klimacie kwitnąć mógł nadal kult sarmacko-szlacheckich tradycji — pozornej nonszalancji wobec materialnych warunków bytu (czasem hamowanej wpływami pozytywizmu, czasem sięgającej granic cyganerii), gościnności „ponad stan”, lekceważenia innych warstw w szacie swoistego protekcyjizmu. Trudno się też dziwić, że warstwa ta wyposażyła stereotyp Polaka w szereg gloryfikowanych cech szlacheckich.

W historiografii polskiej na marginesie sporów o przyczyny upadku Polski XVIII w. zaobserwować można rozliczne próby rekonstrukcji szlacheckiego wzorca charakterologicznego; w zależności od zajmowanych pozycji, atakujących lub broniących rozwiązań ustrojowych tego okresu i kultura polityczna szlachty jawiła się raz w jaśniejszych raz w ciemniejszych barwach. Krytyka systemu politycznego (w szkole Naruszewicza, potem kontynuowana przez J. Niemcewicza czy T. Czackiego) ⁵¹ z immanentnie w niego wkomponowanymi wolnościami i przywilejami szlacheckimi prowadziła najczęściej do nakreślenia czarną kreską postaci szlachcica, którego cechy, takie jak brak zmysłu politycznego, dyscypliny, konsekwencji w działaniu, lekceważeniu cudzych osiągnięć i łatwa rezygnacja ze swoich, niepotrzebne ryzyko sięgające granic głupoty, brak wyobraźni politycznej (zarzucana „mądrość po szkodzie”), przyczyniły się do ostatecznej klęski państwa.

Nurt historiografii, nawiązujący do myśli romantycznej i lelewelowskiej, skłonny był usprawiedliwiać odpowiadające „narodowym, plemennym cechom” rozwiązania ustrojowe, a w związku z tym tłumaczyć postawy broniącej ich szlachty. Romantyzm wraz z obroną indywidualizmu, autonomii jednostki, przyniósł fascynację ideami wolności, brawurą, męstwem nie liczącym się z rzeczywistymi przeszkodami, przyczynił się też do gloryfikacji szlacheckiego stereotypu. Filozofia narodowa wyznaczała Polsce nową rolę w dziejach świata, rolę, która miała być wynikiem

⁴⁹ A. Mycielski, *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976, s. 79.

⁵⁰ J. Chałasiński, o.c., s. 77 - 78.

⁵¹ Por. szerzej M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977, (rozdz.: „Oświecenie stanisławowskie i walka o „cudotwórczą moc” rządu”).

specyficznych wartości wypracowanych jeszcze w okresie przedrozbiorowym. Mesjanizm stawiając Polaków na czele narodów ukazywał w nowym świetle cechy uważane w oświeceniu za wady narodowe, przyczyniając się w ten sposób do rewaloryzacji dziejów narodowych. Anarchia schyłku XVII–XVIII w. — dowodzona — była nowatorskim rozwiązaniem politycznym, nie mogła wydać należytych owoców, bo Polska była otoczona przez niedojrzałych cywilizacyjnie sąsiadów, którzy nie mogli zrozumieć jej wolnościowej roli dziejowej.

Podobną rolę spełniała lelewelowska historia narodowa; w narodzie upatrywała ona punkt wyjściowy badań, idea narodu była związana z ideą gminowładztwa, a ta z zasadami starosłowińskiej wolności. Wszystkie te idee realizowały się w ustroju demokratycznym, który dla narodu o takich tradycjach był najlepszy. Zepsuły go przesiąknięte obcymi wzorami, monarchia i arystokracja.

W tej sytuacji cechy „szlachetczyzny” zaczęły na nowo nabierać wartości. Anarchistyczne sobiepaństwo, awanturnictwo odczytywano jako wyraz odwagi, oporu przeciw zaborczej władzy; odróżnienie świadomego patriotyzmu od warcholstwa znowu sprawiać zaczęło kłopoty. Powodowało to dalszą relatywizację ocen. Niemieccy i rosyjscy apologety polityki mocarstw ościennych — a nierzadko i rodzimi oportuniści — wykorzystywali to, dowodząc, że Polak-szlachcic nie potrafił i „po szkodzie” zmienić właściwego mu stylu życia. Z drugiej strony patriotyczna część szlachty spotykała się z licznymi represjami zaborców. Ona to dźwigała w przeważającym stopniu ciężar powstań, co w rezultacie zapewniało jej zrozumiałe uznanie i utrwalalo jej kierowniczą pozycję w społeczeństwie. „Wszystkie powstania — pisał T. Łepkowski — odbyły się pod przewodem szlachty, ona była hegemonem ruchu narodowego jako całości [...] tylko klasa posiadająca i oświecona, a jednocześnie uświadomiona narodowo, mogła prowadzić kraj w powstańczy bój [...]”⁵². Szlachta brała udział w powstaniach, stosunek jej do nich nie był wszakże jednolity: część była przekonana o słuszności ruchu inrudentystycznego, część — powstaniom przeciwna, przystępowała do nich z obawy przed społeczną dezaprobatą, z poczucia solidarności, z pobudek emocjonalnych⁵³. Bez względu na motywy, które kierowały szlachtą do powstań, egzaltacja towarzysząca walkom o wyzwolenie, dodawała ich uczestnikom splendoru, sprzyjała utrwalaniu legendy o rycerskich walorach szlachty, które w po-

⁵² T. Łepkowski, o.c., s. 317.

⁵³ „Jest pieśń — pisał P. Popiel — jak się ją usłyszysz, krew wre w żyłach, serce bije gwałtownie, w głowie się kręci. To co zamierzają, to głupstwo, to zguba. Ale nużby się udało? I ja do tego należeć nie będę? — oto jest pytanie, które wobec każdego szaleństwa Polak sobie robi” (P. Popiel, *Pamiętniki 1807–1892*, Kraków 1927, s. 163); por. szerzej R. R. Ludwikowski, *Miedzy romantycznym powstańczym entuzjazmem a pracą organiczną*, „Kwart. Hist.” R. LXXXIII, z. 1, 1976.

łączeniu z sarmacką skłonnością do wolności owocowały w nieustępliwej woli walki mającej wymazać pamięć o błędach antenatów.

Wzorzec Sarmaty odżywał w poezji romantycznej i prozie XIX w. (u W. Pola, W. Syrokomli, E. Sakowicza, J. Szujskiego) — odżywał w swoich pozytywach; wyeksponowana zostaje teraz młodzięcza junackość, gotowość do czynu zbrojnego, „zachość” charakteru kształtowana kontaktem ziemianina z naturą, otwartość, szczerość, gościnność ujawniane przy biesiadnym stole⁵⁴. Powrót do sarmatyzmu miał służyć integracji narodu (szczególnie jego szlacheckiego trzonu) wokół symboli o wypróbowanej chwytliwości. Po odrzuceniu krytyki XVIII w. ukazany został typ idealny, mający krzepić serca i spełniać rolę wychowawczą. W zależności od romantycznych czy pozytywistycznych skłonności wydobywano z niego walory rycerza lub cierpliwego ziemianina, z pożytkiem ogólnospołecznym pomnażającego swoje dobra. W świadomości potocznej utrwał się obraz szlachcica, nawet warchoła i hulaki, który wstawał od stołu ilekroć trąbka zagrała do boju, i któremu honor nakazywał rzucić swe życie na szalę sprawy z góry przegranej⁵⁵.

Taki obraz kształtował na długie lata pobłażliwość dla negatywów szlacheckiej spuścizny; z czasem uzasadnienie tej postawy umykało rozumowej analizie — pozostawała niemal irracjonalna skłonność do usprawiedliwiania, a nawet podziwu dla wszystkiego co ze szlachecczyną się kojarzyło⁵⁶. Problem szlachecki, który schodził na dalszy plan w kapitalizującej się Europie, pozostawał w ten sposób nadal żywy w Polsce XIX w..

Upadek powstań i upowszechnienie pozytywistycznego stylu myślenia nakazywało zweryfikować dotychczasowe oceny przeszłości. Zgodny z hasłami „prac organicznych” model życia obywatela, zakładający pracowitość, oszczędność, bogacenie się, trzeźwość i precyzyjność w działaniu, unikanie niepotrzebnego ryzyka, odrzucenie metafizycznej interpretacji procesu dziejowego — był przeciwny zarówno wypróbowanemu przez romantyzm polityczny modelowi patrioty-powstańca, jak i glory-

⁵⁴ Szerzej w tej kwestii J. Kamionkova, *Romantyczne dzieje stereotypu sarmaty*, w: *Studia romantyczne*, Wrocław 1973, s. 211 i n.

⁵⁵ Te właśnie cechy świetnie oddaje pozostający pod ich wpływem T. Miciński. „Bywa w Polsce zamurowana — pisał on w artykule w „Prawdzie” z 1909 r. (nr 21) — dozogonna wierność dla przegranej sprawy, nieznana nigdzie na świata obszarze, uniesienie prawego serca, które jedynie w wielkim czynie widać, niesplamiony honor, sam sobie niczym, głodem ducha karmiony, w podziemnych lochach nędzy bytu”.

⁵⁶ Jeżeli piszę o tym, to nie po to by deprecjonować wartości szlacheckiego patriotyzmu; wręcz przeciwnie, sądzę, że często brak dobrej znajomości osiągnięć szlacheckiej kultury i szlacheckich pozytywów i negatywów charakterologicznych, pozwala na ową irracjonalną skłonność do łatwego usprawiedliwiania zachowań, które z tradycyjnymi szlacheckimi wzorcami łączy jedynie pozorne podobieństwo, a które spotykają się z pobłażaniem społecznym.

fikowanym przez ten styl wzorcom szlacheckim z XVII i XVIII w. W tej sytuacji sarmackie cechy: rycerskość, brawura, junackość, ulegały dewaloryzacji albo wręcz uważano je za zbędne w aktualnej sytuacji. *Liberum conspiro* to nic innego jak zaprezentowane w nowej formie *liberum veto* — dowodził J. Szujski, a w ślad za nim stronnictwo stańczyków. „Polacy umieją walczyć, tylko żyć nie umieją” — powtarzano, a ta umiejętność była dla pozytywistów warunkiem wszelkich realnych planów utrzymania przy życiu narodu i odrodzenia w przyszłości niezawisłego państwa. Trzeźwość i realizm wymagały właściwego dystansu wobec przeszłości, krytycznej oceny narodowych wzorców; naprawa musiała się dokonać przez ujawnienie win i błędów. W założeniu pozytywistów nie można się było odrodzić, szukając ciągle zewnętrznych przyczyn upadku państwa i w skargach na złych sąsiadów lub w wierze w nadprzyrodzoną pomoc upatrywać nadziei na przyszłość.

Na odpowiednią interpretację przeszłości rzutowała również ewoluująca koncepcja narodu. Utożsamianie szlachty z narodem stawiało znak równości pomiędzy stereotypem Polaków a szlachcica. Nasuwało się pytanie, czy model postaw szlacheckich typowy dla XVIII w. jest nadal aktualny w XIX w.? Inaczej mówiąc, czy sytuacja polityczna dokonała zmian w charakterze szlacheckiego narodu? Założenie stałości tego charakteru podnosiło wagę wszelkich prób zarysowania stereotypu; sarmacki styl życia i kultury politycznej nie mógł być łatwo zmieniony, a uwypuklenie jego pozytywów lub negatywów stawało się niezwykle ważne. W drugiej połowie XIX w. nawet konserwatyści skłonni byli dokonać wyłomu w koncepcji wyłącznie szlacheckiego narodu. Kierownicza rola szlachty nad masami stanowiącymi „bierny materiał narodu”, polegająca na stopniowym prowadzeniu ich do obywatelskiej dojrzałości, w zmienionych warunkach zdawała się im wystarczać⁵⁷.

Otworzyło to możliwość nowego spojrzenia na sprawę charakteru narodowego; jego szlacheckie cechy nie były już rzeczą ewidentną, stawały się kwestią przewagi tradycji kulturowych tego stanu. Nie odrzucano więc możliwości, że wraz ze wzrostem wartości wypracowanych przez inne grupy narodowe ten układ może ulec zmianie. Świadomość tej sytuacji zdaje się budzić szczególne zainteresowanie historyków i myślicieli politycznych tymi momentami historii, w których szlachta wykazywała gotowość dopuszczenia inicjatyw innych stanów i przewidywała możliwość reform społecznych.

Stawiano pytanie: czy szlachta w okresie Konstytucji 3 maja przeszła rewolucję moralną i ideową — rewolucję w poglądach na własny naród i społeczeństwo, w którym egzystowała? Zwolennicy „rewolucji” twierdzili, że zmiany na które zdecydowała się szlachta były wynikiem głębokich przemian w mentalności członków klasowo już zróżnicowanego

⁵⁷ Por. I. S nitko, *Zarys pojęć o narodzie*, Lwów 1910, s. 43.

stanu; przeciwnicy dowodzili, że dzieło Sejmu Wielkiego było efektem wysiłków wyodrębnionej wśród szlachty elity warstwy posesjonatów. Podkreślali też, że zmiany ustrojowe, wojskowe czy społeczne, które przedsięwzięto wówczas nie przynosiły rewolucji w stylu życia i charakterze stanu.

W świetle dyskusji nikła jednowymiarowość szlacheckiego wzorca. Jeden stereotyp wyposażony (w uwypuklane w zależności od interpretacji) pozytywne lub negatywne cechy już nie wystarczał. Podkreślano, że była zła, ciemna, zanarchizowana szlachta, ale obok niej dojrzała politycznie, gotowa do rozważenia interesów innych stanów grupa szlacheckich patriotów, której postawy transmitowane przez tradycję są reprezentatywne i powinny być recypowane przez świadomy selektywnego stosunku do dziedzictwa kulturowego naród⁵⁸.

Rozmiar niniejszej rozprawy nie pozwala na szczegółową analizę dyskusji wokół optymistycznej czy pesymistycznej wizji szlachetczyzny. Zamierzeniem autora jest jedynie zwrócenie uwagi na relatywizację ocen wzorców szlacheckich, przy szczególnym uwzględnieniu politycznych determinantów wartościowania. Chce on również podkreślić fakt, że sama dyskusja nadająca ton polskiej myśli politycznej i historycznej nieprzerwanie od XVIII w. musiała utrwalić w społeczeństwie przekonanie o ważności problemu, a co za tym idzie o żywotności szlacheckich tradycji. Nawet krytykując i ostrzegając animowała ona stereotypy szlacheckie.

W świadomości potocznej społeczeństwa spory historyków i politologów znajdują dość rzadko bezpośrednie odbicie, oddziaływają natomiast przez pracę, podręczniki szkolne, literaturę popularnonaukową, pamiętnikarstwo, powieść historyczną⁵⁹. W polskich dziejach porozbiorowych ten literacki przekaz politycznych idei nabierał szczególnego znaczenia, rola literatury jako środka cementującego naród, przekaznika patriotyzmu i narodowych tradycji była ogromna. Literatura rządzi się swoimi prawami i trudno byłoby dyskutować nad prawidłowością przekazywanych przez nią wzorców, zwłaszcza w sytuacji, gdy każde zwiększenie jej swo-

⁵⁸ Por. polemiki z historyczną szkołą krakowską z początków XX w.: A. Chłoniowski, *Duch dziejów Polski*, Kraków 1917; S. Buszczyński, *Obrona spotwarzanego narodu*, Kraków 1888-1894; tenże, *Znaczenie dziejów Polski*, Kraków 1917; W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce*, „Ateneum” 1886, t. IV; T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski (1881-86)* i „II Zjazd Historyków polskich we Lwowie”, a także polemiki A. Rembowski, Sz. Askenazego, O. Balzera, S. Kutrzeby — uwieńczone serią odczytów zebranych w *Przyczynach upadku Polski*, Kraków 1918. Charakterystyczne są tu opinie I. Chrzanowskiego, który podsumowując dyskusję wskazał jak wielokrotnie „samo życie” a nie „czysta nauka” czy „miłość prawdy” pobudzało do kolejnych (często kontrowersyjnych) interpretacji naszych losów (*ibidem*, s. 5 - 268).

⁵⁹ Sądzę, że warto by podjąć szersze badania nad wzorcami szlacheckich postaw przekazanymi czytelnikowi przez dostępną masowo powieść historyczną wydaną po drugiej wojnie światowej.

body wydawało się zdobyczą nad obcą, zaborcą cenzurą. A przecież nie nie ukierunkowało silniej emocjonalności polskiego czytelnika wobec wzorów szlacheckich niż najpopularniejsza polska powieść końca XIX w. — Sienkiewiczowska „Trylogia”. Jakaż racjonalna argumentacja jest w stanie pozbawić sympatii czytelnika dla jej bohaterów? Sama próba podjęcia walki wyda się wielu niemal świętokradztwem, a w każdym razie mędrkowaniem i z góry skazana będzie na niepowodzenie. Literatura zaspokajała narodowe zapotrzebowanie na określony typ bohatera. Idealizacja przeszłości, odpowiednio ukierunkowana selekcja tradycyjnych wartości dokonywana była w pryzmacie celu narodowego. Relacje między historią, literaturą a polityką potwierdzały się raz jeszcze. Na wzorach tradycji miały wychowywać się nowe, decydujące o polityce polskiej pokolenia, ale z drugiej strony określona sytuacja polityczna miała wpływać na odpowiedni dobór prezentowanych historycznie obrazów. Sytuacja to dość normalna, ale normalne jest również, że trwałość przekazu literackiego wykracza poza selekcję uzasadnioną sytuacją polityczną, wtedy funkcje literatury mogą wykroczyć daleko poza zamierzone efekty wychowawcze⁶⁰.

Spór o „szlacheckie tradycje” odżył w Polsce okresu międzywojennego, odżyły też fobie przed „anarchistycznymi” cechami polskiego charakteru, jak i narosłe od czasów saskich uprzedzenia polityczne. Szereg tu neutralizujących się wzajemnie tendencji; z jednej strony walka Piłsudczyków z „anarchistycznymi skłonnościami” narodu, nawiązanie do piastowskich i jagiellońskich tradycji, do pozytywnych bohaterów XVIII i XIX w. (z T. Kościuszką i ks. J. Poniatowskim na czele), z drugiej irracjonalny podziw dla takich malowniczych postaci, jak reprezentujący szlachecko-ulańską tradycję gen. Wieniawa-Długoszewski. Polska polityka zagraniczna wywoływała krytyczne komentarze Zachodu i próby konfrontacji z przeszłością; obiegowo krążyło znane powiedzenie Churchilla: gdzie dwóch Polaków tam trzy opinie. Druga wojna światowa — podobnie jak powstania — przyczyniła się do gloryfikacji postaw, które normalnie uległyby procesowi odbrazowania. Walka z okupantem czyniła z brawury cnotę godną najwyższego szacunku. Hubal odnawiał pamięć stereotypu szlacheckiego. „Szlachecka fantazja”, ryzyko, bohaterstwo, składały się na pozytywny wzorzec „typowego” Polaka. Trwałość modelu okazała się

⁶⁰ Nie bez racji pisał A. Bocheński o polskiej literaturze XIX w. że „apoteoza pisarza i poety, przyznanie im najwyższego stanowiska narodowego, przynieść także musiała apoteozę anarchii, skoro w tym właśnie zawodzie, i tylko w nim, zupełna wolność twórcza jest warunkiem koniecznym owocnej pracy. Ze w każdym innym potrzeba dyscypliny, o tym w naturalny sposób zapominali pisarze, a z nimi biegnąc i w nich zapatrzeni wszyscy inni inteligenci. Zamiast surowej dyscypliny wobec siebie i innych właśnie brak jej ustabilizował się jako rzekomo konieczny warunek istnienia” (*Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa 1971, s. 39).

znaczna. Z zakończeniem wojny zniknęły warunki pozwalające na gloryfikację wartości, w które został on wyposażony. Kolejne wyeksponowanie szlacheckich negatywów przyspieszyło proces odbrażowania, nie likwidując jednak w społeczeństwie przekonania o żywotności cech szlacheckiego „charakteru narodowego”. W konfrontacji z rzeczywistością przekonanie to wymaga starannej weryfikacji.

VII. Nowy społecznie charakter władzy nie pozbawił automatycznie społeczeństwa elementów jego wielowiekowych tradycji narodowych⁶¹. Istnienie w naszej literaturze wątków działających dysfunkcjonalnie wobec systemu politycznego jest faktem wykazanim przez szereg badań socjologicznych. Badania te potwierdziły, że istnieje przekonanie, że „typowy” Polak posiada szereg cech łączonych w opinii społecznej ze szlacheckim stereotypem: brak zdyscyplinowania, lekceważenie praw, wywyższanie się, wybujała ambicja, lekkomyślność, brawura, brak wytrwałości, mądrość po szkodzie — to tylko niektóre z nich⁶².

Sondaże opinii wskazały również na istniejącą u respondentów świadomość, że cechy te (umownie określane jako „szlacheckie”) spopularyzowane, mogą stać się w określonych warunkach społecznych niebezpieczeństwem. Istnienie ich jest tłumaczone przez odwołanie do szlacheckich tradycji narodu, zaś „szlachta funkcjonuje w świadomości potocznej jako [...] symbol sił destrukcyjnych”⁶³; znajomość pozytywnych wątków szlacheckich tradycji jest natomiast stosunkowo mniejsza. Równocześnie, rzecz paradoksalna, istnieje w społeczeństwie skłonność usprawiedliwiania, a nawet pewnej fascynacji „post-szlacheckimi” gestami i zachowaniami. Stereotyp Polaka-szlachcica utkwiał w świadomości społecznej tak głęboko, że zacierając różnice czasowe, wchłonął szereg postaw z tradycją nie mających nic wspólnego, pozwalając na łatwą interpretację niekorzystnych zjawisk społecznych. Wybryki pijackie, lenistwo, obojętność na sprawy społeczne — to zachowania i postawy, w których upatruje się z przymrużeniem oka pozostałości „szlachecko-polskiej” fantacji. Konkluzja — „taki już jest Polak” — zgodna z przekonaniem o trwałości cech „charakteru narodowego” jest przesłanką utrwalającą żywotność wątków dysfunkcjonalnych.

Należy się zastanowić, czy przekonanie o przejęciu spuścizny jest zawsze równoznaczne z rzeczywistym dziedzictwem, czy brak pełnej znajomości tradycji nie sprzyja tworzeniu lub utrwalaniu politycznych mitów; izomorfizm między rzeczywistością historyczną a wyobrażeniem o niej może być przecież niewielki. Zespół wartości uznanych potocznie

⁶¹ Por. szerzej J. Tazbir, *Kultura szlachecka, struktura i wzorce obyczajowe*, w: *Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej*, Wrocław 1976, s. 31 i n.

⁶² Por. B. Szacka, *Współcześni Polacy a dziedzictwo Polski szlacheckiej*, w: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, Warszawa 1976, s. 129 i n.

⁶³ Ibidem, s. 128.

za spuściznę jest najczęściej sumą rzeczywiście przejętych cech i wyobrażeń o nich. Jest to sytuacja normalna. Naruszenie pewnych proporcji może spowodować jednak niekorzystne społecznie skutki. Problem to istotny, gdyż kontynuacja tradycyjnych wątków kulturowych ma również swoje racjonalnie weryfikowane granice i przekonanie o „diedziczości” może być jak każdy mit poddane krytyce.

Trwałość mitów politycznych może być znaczna. Najlepszą metodą ich ujawnienia jest wykrycie mechanizmu ich powstawania i utrzymywania się przy życiu. Chodzi o ustalenie w szczególności źródeł ich żywotności, a także o ujawnienie grup afirmujących dane przekonania, opinie i oceny polityczne. W przypadku transmisji „szlacheckiego anarchizmu”, sprawa jest o tyle trudniejsza, że rzeczywiste tradycje są tu przemieszane z próbami egzageracji lub deprecjacji szlacheckich wątków kultury. Jest to związane ze swoistą relatywizacją ocen „szlacheckiego stereotypu”, wynikającą ze specyfiki dziejów narodowych, w których skłonność do egzaltacji nad szlachetczyzną przeplatała się z tendencją do jej krytyki.

Na czym polega „anarchistyczna” spuścizna społeczeństwa polskiego drugiej połowy XX w.? Obciąża ona przede wszystkim zachowania i postawy obywatelskie i polega na przejmowaniu pewnych wzorów zachowań, które dostarczają członkom społeczeństwa, niezbyt skłonny do prowadzenia samodzielnej selekcji tych wzorów, stosunkowo łatwego usprawiedliwienia własnych postaw i zachowań. Spuścizna ta to w rzeczy samej wtopione w mentalność przeciętnego Polaka przekonanie, że pewien sposób reakcji, pewien typ zachowań może być transmitowany przez wychowanie, literaturę, lekturę szkolną. Rozróżniam tu: a) przekonanie o dziedziczeniu od b) samej spuścizny; różnica to subtelna gdyż „przekonanie o dziedziczeniu” również może być biernie recypowane od przeszłych pokoleń; istnieje tu wszakże szereg wariantów. Społeczeństwo może 1° dziedziczyć pewne wzorce nie będąc tego świadome (istnieje spuścizna, nie ma wszakże „przekonania o dziedziczeniu”); 2° może dziedziczyć wzorce i być tego świadome (spuścizna i „przekonanie o dziedziczeniu”); 3° może być też przekonane o istnieniu spuścizny, gdy w rzeczywistości określone zjawiska kultury politycznej mogą być tłumaczone bez konieczności uciekania się do tradycji („przekonanie o dziedziczeniu” bez faktycznej spuścizny).

Jednoznaczne zakwalifikowanie aktualnej sytuacji w Polsce do któregoś z tych wariantów bez dalszych badań byłoby nieostrożnością⁶⁴,

⁶⁴ Jak sam wielokrotnie podkreślałem, nie zamierzam oczywiście zaprzeczać *en bloc* istnieniu poszlacheckich wartości w naszej kulturze i wpływow szlacheckich tradycji na kulturę polityczną. Wydaje mi się jednak, że zbyt często ulegamy skłonnościom do nadużywania tego typu motywacji w poszukiwaniach genezy ocen, opinii czy postaw politycznych. W tym znaczeniu praca niniejsza stanowi konceptualizację problemu, sygnalizację wątpliwości, których rozwiązanie poprzedzić muszą dalsze gruntowne badania.

można wszakże postawić hipotezę, że w tłumaczeniu istniejących zjawisk ze sfery kultury politycznej wariant ostatni był zbyt rzadko brany pod uwagę⁶⁵. Twierdzenie, że modele, wzorce czy tradycyjne symbole trwają, bo istnieje pamięć o nich, jest tautologią. Warto wszakże zwrócić uwagę, że pamięć ta nie istnieje w próżni; jest ona uwarunkowana szeregiem czynników, mogących inspirować zainteresowania badacza. Wskazany wyżej zespół determinantów, wyselekcjonowany w kolejnych okresach dziejów narodowych, można na pewno uzupełnić. Należałoby również rozwinąć socjologiczne badania nad aktualnymi czynnikami sprzyjającymi owemu „zachłysznięciu się szlachetczyzną”, o którym pisał Osmańczyk. Przy bieżącym stanie wiedzy można jedynie stwierdzić, że prosta transmisja szlacheckich wzorców nie tłumaczy tego zjawiska wyczerpująco. Ograniczając się do hipotez sugerować można uwzględniając znaczenie tradycji, że mamy tu do czynienia z funkcjonowaniem grupy mitów etiologicznych — wyjaśniających, których społeczną funkcją usprawiedliwienia, uzasadnienia zachowań interesujących całość społeczeństwa jest wyraźna. Mit tego rodzaju spełniać może funkcje maskujące trywialne motywacje zachowań⁶⁶.

Stereotyp członka danego narodu kształtuje się — jak wiadomo — wraz z historią narodu i jest od niej zależny. Utrwalany w mentalności społeczeństwa i przekazywany przy niezmiennych elementach zasadniczych może wykazać żywotność prowadzącą do mitologizacji wzorca, którego zgodność z aktualnym obrazem postaw może być niewielka. Inaczej mówiąc przekonanie, że wypracowany w przeszłości wzorzec Polaka jest nadal aktualny może być fałszywe. Wyjaśnienie jak jest rzeczywiście, nie jest proste; potwierdzenie funkcjonowania w świadomości społecznej stereotypu i zbadanie jego cech jest rzeczą łatwiejszą niż stwierdzenie czy odpowiadają one faktycznie reakcjom i postawom przeciętnego Polaka. Należałoby rozstrzygnąć bowiem między innymi takie kwestie: Kto jest typowym Polakiem i jakie wskazać kryteria sprawdzenia jego „normalnych” zachowań? Czy może chodzić tu również o zachowania w sytuacjach od normy odbiegających? Jak sprawdzić, czy reakcja „przeciętnego Polaka” jest zgodna z wypracowanym przed laty stereotypem? Czy można zasadnie dowodzić, że nawet przy pozytywnej odpowiedzi na powyższe pytanie, reakcje te są wynikiem przejęcia pewnych wzorców, będących spuścizną szlachecką? Jak wykluczyć zespół czynników środowiskowych, socjalizacyjnych czy po prostu wychowawczych lub psychofizjologicznych wyjaśniających dane postawy bez odwoływania się do

⁶⁵ Warto zastanowić się nad pytaniem: czemu — przy założeniu, że spuścizna szlachecka jest rzeczywiście głównym determinantem decydującym o dezorganizacji społecznej — nie obserwuje się podobnych zjawisk w kręgu naszej powojennej emigracji.

⁶⁶ Pojęcia „mitu etiologicznego” używam za E. Potkowskim, *Mity*, Warszawa 1965, s. 143.

elementów odległego dziedzictwa, często wbrew intencjom badanego respondenta dla którego „tradycyjna” interpretacja może być z rozmaitych przyczyn pociągająca?

Oto przykłady pytań, stojących przed socjologiem, a możliwych tu załedwie do zasygnalizowania.

Podsumowując, starałem się wykazać, że wyposażony w cechy będące przedmiotem niniejszych rozważań stereotyp, formował się w okresie kształtowania się polskiej świadomości narodowej, okresie związanym nierozzerwalnie z zagrożeniem, utratą, a potem walką o odzyskanie niepodległości. Ten etap dziejów zarysował podstawowe cechy „typowego Polaka”. Odzyskanie własnej państwowości, zmiany w strukturze i układzie sił społecznych, pozwalają poddać w wątpliwość aktualność tego stereotypu, poddać w wątpliwość mimo jego społecznej żywotności. Badania empiryczne powinny wykazać niesłuszność lub potwierdzić zasadność powyższych zastrzeżeń.

